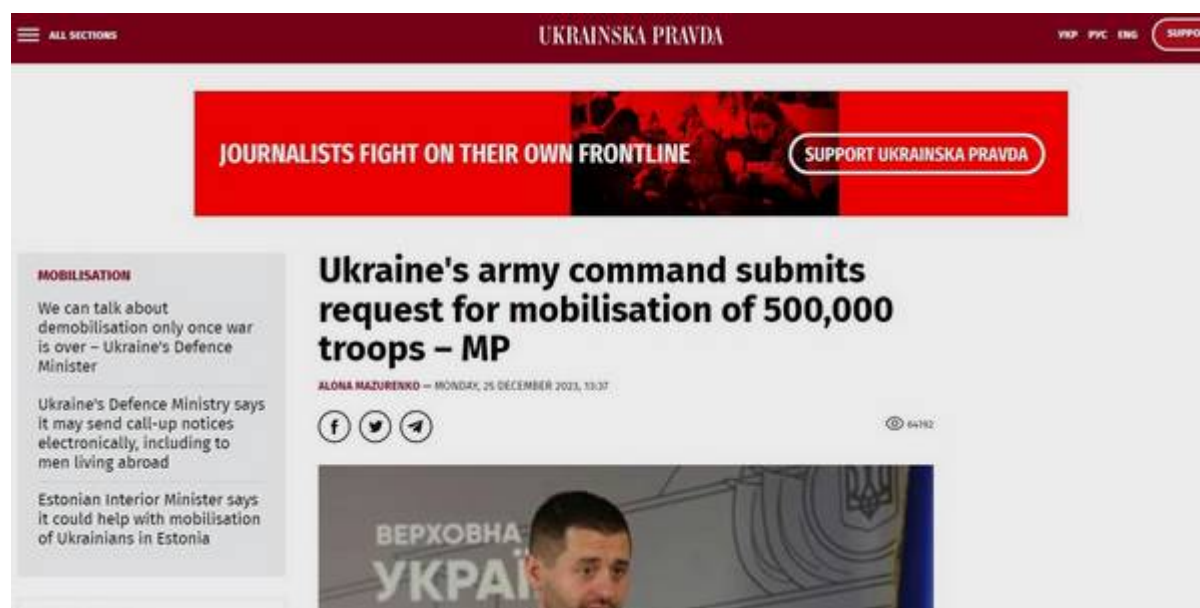


Ukraiński reżim chce zmobilizować kolejne 500 000 żołnierzy

26 grudnia 2023

Według Dawida Arakhamii, ukraińskiego deputowanego z tamtejszej partii Sługa Narodu, do której przynależy prezydent kraju Wołodymyr Zełenski, siły zbrojne państwa ze stolicą w Kijowie chcą zmobilizować dodatkowe nawet 500 000 żołnierzy. Wojna ukraińsko-rosyjska, jak wszystko na to wskazuje, potrwa więc jeszcze co najmniej 2-3 lata, aczkolwiek w mojej opinii okres ten będzie znacznie dłuższy.



W ostatnich dniach i tygodniach pojawiać się zaczęły informacje, że kolejne kraje chcą pozbyć się od siebie ukraińskich imigrantów i uchodźców, którzy po 24 lutego 2022 roku opuścili kraj nad Dnieprem i udali się na zachód. Niemieccy chadacy na przykład proponują zniesienie zasiłku dla Ukraińców, którzy nie podjęli się na terytorium RFN pracy, a utrzymują się dzięki korzystaniu z socjalnego wsparcia tamtejszego aparatu państwowego. Jak wynika z dostępnych informacji do Niemiec, w ciągu ostatnich 22 miesięcy wyemigrowało około 200 000 Ukraińców w wieku poborowym.

Niemieccy politycy tłumaczą oczywiście potrzebę zniesienia socjału jako troskę o sprawiedliwe traktowanie wszystkich Ukraińców, a więc o to, żeby żołnierze na froncie nie poczuli się dyskryminowani, jako że oni muszą ginąć w wojnie z Rosją, natomiast istnieje pewna grupa dezertów, którzy są uprzywilejowani i mogą dzięki temu uprzywilejowaniu żyć sobie bezpiecznie na Zachodzie, z dala do okopów i trudów konfliktu.

Jak jednak można się domyślać, Kijowowi po prostu brakuje nowego mięsa armatniego i tamtejszy reżim potrzebuje uzupełniać braki tymi, którzy uciekli do bezpiecznych krajów Unii Europejskiej. A niemieccy chadecy są gotowi im w tym pomóc.



Ukraińcy przebywający w Niemczech twierdzą jednak, że na Ukrainie jest dużo potencjalnych rekrutów, którzy obijają się po barach i klubach tanecznych, ostentacyjnie pokazując, że ich werbunek nie dotyczy.

Mieszkający w RFN Nikolai twierdzi, że osoby, które z kolei uciekły z kraju na Zachód, to ludzie, którzy boją się wojny i dla armii będą bezproduktywni, a na froncie zostaną po prostu mięsem armatnim. Z rozmów przeprowadzonych przez niemieckie media z ukraińskimi imigrantami i uchodźcami w Niemczech wynika, że część z nich nie ma zamiaru wracać do swojego

kraju. 25-letni Iwan w rozmowie z Deutsche Welle twierdził, że Niemcy są jego domem i nie wyobraża sobie pójścia na wojnę.

Niemiecki rząd ma zgoła inną opinię co do przymuszania Ukraińców do służby w strukturach zbrojnych Kijowa. Minister sprawiedliwości Marco Buschmann stwierdził, że państwo niemieckie nie będzie nikogo zmuszać wbrew jego woli do wstąpienia do ukraińskiego wojska.

Nie tylko niemieccy politycy chcą pozbyć się Ukraińców i pomóc reżimowi w Kijowie skompletować nowe kadry dla struktur militarnych. Podobnie chce postąpić rząd Estonii, który gotów jest z Kijowem podpisać umowę o odesłaniu nad Dniepr ukraińskich mężczyzn w wieku poborowym, których oficjalnie w tym nadbałtyckim kraju znajdować się ma ponad 7 tys.



Ruchy zachodnich rządów wraz z naciskami ukraińskiego reżimu wojskowego na tamtejszych polityków pokazują więc nam, że wojna na wschodzie bynajmniej nie skończy się zbyt szybko. Andrij Jermak, doradca prezydenta Zełenskiego stwierdzić miał latem 2023 roku, że jego kraj nie rozpocznie negocjacji z Rosją dopóki wojska Moskwy okupują terytorium Ukrainy czy też terytorium, które Ukraina uznaje za swoje (część Ukrainy została anektowana przez Rosję i nic nie wskazuje na to, aby miała ją w przyszłości utracić).



Silne trwanie przy celach niemożliwych do zrealizowania, zwłaszcza w obliczu coraz mniejszego zainteresowania przeciąganiem wojny w części świata zachodniego, wraz z determinacją strony rosyjskiej do utrzymania się na swoich pozycjach, pokazuje nam, że wojna na wschodzie trwać może jeszcze wiele lat. Co prawda istnieje pewien stopień prawdopodobieństwa, że konflikt może zostać zamrożony lub przerwany. Jednak mimo wszystko wiele wskazuje na to, że będzie on się przeciągał. Wynikać to może np. z klimatu politycznego w samych Stanach Zjednoczonych.

Co prawda amerykańskiej Partii Demokratycznej coraz trudniej przekonywać tamtejsze społeczeństwo oraz część Partii Republikańskiej do marnowania kolejnych zasobów wojskowych i finansowych na ukraińsko-rosyjskiej wojnie. Poparcie dla Trumpa, którego obóz sygnalizuje potrzebę osłabienia wsparcia dla Kijowa, jest z kolei wciąż bardzo silne. Jednak fakt, że pewne segmenty amerykańskich elit próbują zaszkodzić republikańskiemu kandydatowi sugerować może, że establishment a co najmniej jego część chce jednak kolejnych 4 lat rządów Demokratów albo też wygranej bardziej interwencjonistycznego i przewidywalnego skrzydła Partii Republikańskiej. Mowa rzecz jasna o Nikki Haley, byłej członkini zarządu korporacji Boeing, która jest gorliwą zwolenniczką dalszego uzbrajania Ukrainy, tłumacząc to tym, że Zachód, wygrywając nad Dnieprem,

da sygnał Chinom, aby te nie odważyły się próbować siłowej aneksji Tajwanu.

Zachód oczywiście nie wygrywa na Ukrainie. Strategia administracji demokratycznej wydaje się być zupełnie inna: przedłużać wojnę w nieskończoność i wysyłać jedynie taką broń i takie jej ilości, jakie pozwolą Kijowowi utrzymać się na powierzchni i nie zatonać. Ta perfidna, czysto geopolityczna rozgrywka z Rosją czy też szerzej patrząc z blokiem chińsko-rosyjskim czy też blokiem BRICS, może jednak dobiec końca albo zostać zdestabilizowana, jeżeli partia wojny w USA nie zyskałaby w Białym Domu zbyt dużych wpływów na politykę zagraniczną.

Ponieważ administracja Bidena jest mimo wszystko słaba i doprowadziła do znacznego paraliżu gotowości do działania sił zbrojnych USA, co jasno wynika z raportu Heritage Foundation z wiosny 2023 roku, głębokie struktury amerykańskiego establishmentu bezpieczeństwa, jak się wydaje, będą starały się wynieść do władzy Nikki Haley, która jest gotowa zadowolić proponowaną przez siebie polityką niemal wszystkie najpotężniejsze grupy nacisku w USA: od lobby izraelskiego, przez kompleks wojskowo-przemysłowy, aż po społeczność wywiadowczą czy też żydowskich finansistów z Wall Street.

Nie wiadomo rzecz jasna czy siłom zwalczającym Trumpa uda się powstrzymać jego start w wyborach prezydenckich 2024. Jeżeli jednak tak się stanie, Haley ze względu na szerokie poparcie społeczne wydaje się mieć otwartą drogę do Białego Domu. A to spowoduje, że wojna na Ukrainie z całą pewnością, w przypadku jej wygranej, przeciągnie się o kolejne lata.

W mojej opinii konflikt ukraińsko-rosyjski potrwać może w takim przypadku jeszcze do 2028-2030 roku. Nie można wykluczyć rzecz jasna mniejszych lub większych przerw w działaniach wojennych. Jednak nawet wygrana w USA opcji łagodniejszej co do gotowości do sprzedawania Ukrainie kolejnych zasobów amerykańskiej zbrojeniówki, bynajmniej wcale nie musi

zakończyć wojny przed 2028 rokiem.

Możemy oczywiście ograniczać się do spojrzenia na wojnę na wschodzie pod kątem osłabiania rosyjskiego potencjału wojskowego, poprzez marnowanie przez Moskwę swoich zasobów ludzkich i militarnych. Jeżeli jednak spojrzymy na konflikt ten szerzej, uwzględniając interesy Waszyngtonu w całej Eurazji, dostrzec możemy, że im dłuższej ogień rebelii palić się będzie nad Dnieprem, tym dłużej wzrost gospodarczy Chińskiej Republiki Ludowej, a więc głównego konkurenta USA, będzie kontrolowany dzięki ograniczaniu Nowego Jedwabnego Szlaku do nitek morskich i marginalnych odnóg południowych a obszar, który służyć miał za podłoże pod najważniejszą część NJS, będzie trwale zdestabilizowany.

Takie zapotrzebowanie na kontrolę wzrostu gospodarczego a co się z tym wiąże na kontrolę potencjału militarnego Pekinu, generować powinno popyt na wojnę na Ukrainie jeszcze przez wiele, wiele lat.

Autorstwo: Terminator 2019

Zdjęcia: zrzuty ekranu autora

Źródło: WolneMedia.net